

665ew

KULTURA { TEATR }

GAZETA POLSKA



Sylwia
Krasnodębska
SZEFEK DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodębska

TEATRALNA OBRAZA UCZUĆ RELIGIJNYCH

MIAŁO BYĆ PIĘKNIE...

W założeniu twórców miała to być artystyczna podróż do świata kontrkultury oraz czasów rewolucji przełomu lat 60. i 70. XX wieku. W efekcie to sztuka wulgarna i mierna intelektualnie.

BLUŹNIERSTWA KRYSIANA LUPY

„Imagine” w reżyserii Krystiana Lupy w Teatrze Powszechnym w Łodzi w koprodukcji z Teatrem Powszechnym w Warszawie to spektakl, w którym duszno nie tylko od palonych na scenie papierosów, ale i od intelektualnego bełkotu. To festiwal bluźnierstw, w którym transseksualista rozdaje narkotyki niczym Komunię Świętą...

Lupa sięga po utwór Johna Lennona „Imagine”, który był artystycznym manifestem ateizmu i idei komunizmu. „Krystian Lupa wychodząc od słów piosenki, zadaje pytanie o żywotność utopii w dzisiejszym świecie, zwłaszcza idei New Age, wizji świata bez wojen, państw, własności, nienawiści” – czytamy w oficjalnym opisie spektaklu. Tymczasem samo przedstawienie prezentuje nic innego jak nienawiść do Jezusa Chrystusa i jego wyznawców właśnie. Bo jak inaczej nazwać scenę, w której aktorzy zwracają twarze w stronę nieba i z otwartymi ustami czekają na „boską spermę”, dostając w zamian „boskie g...”. Bo czym, jak nie obrazą uczuć religijnych, jest scena, w której podający się za kobietę w obcisłej sukience mężczyzna rozdaje aktorom tabletki mające być narkotykami. Robi to w sposób znany z rozdawania

Eucharystii. Częstowaniu aktorów towarzyszą słowa „ciało boże”, a w odpowiedzi słyszymy „amen”.

W rozważaniu na temat świętości słyszymy za to, że „święty to jest otwór w d...”. Aktor grający Johna Lennona przedstawiony jest jak Jezus Chrystus. Aktorzy podchodzą do niego, wkładają dłonie w jego rany i rozbierają go do naga. Zresztą nagości jest tu bardzo dużo. Niemal każdy z aktorów prezentuje swoje genitalia. Dla widzów spektakli Teatru Powszechnego w Warszawie nie jest to żadne zaskoczenie. Tam aktorzy są znani swojej widowni tak samo z twarzy, jak i z rozneglizowanych stref intymnych. „Imagine”, będący koprodukcją teatrów łódzkiego i warszawskiego, zgromadziło aktorów również stołecznej sceny.

„Imagine” Lennona miało być wezwaniem do rewolucji, odrzucenia Boga i flirtem

z komunistyczną wizją państwa. „Imagine” Krystiana Lupy jest spektaklem pełnym wulgaryzmów, niczym nieuzasadnionej nagości aktorów i wielością scen bluźnierczych. W założeniu twórców miała to być artystyczna podróż do świata kontrkultury, czasów tożsamościowej i kulturowej rewolucji przełomu lat 60. i 70. XX wieku. W efekcie to bełkot, w którym przez kilkanaście minut wysłuchujemy rozważań na temat znaczenia słowa „ale”, a pytania egzystencjonalne sprowadzone są do propozycji zrobienia herbaty. Natomiast wywody bohaterów są sztafetą kompromitacji intelektualnej. Spektakl o „zakłamywaniu w imię wyższej nieokreśloności” jest jedynie marnym pokazem pogardy dla społeczeństwa szukającego wartości w wierze w Boga. A całe sześciogodzinne przedstawienie można sprowadzić do padających ze sceny słów: „wypierd... z tą Biblią”. GP